

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2021

Text © copyright by Agnieszka Tyszka, 2021

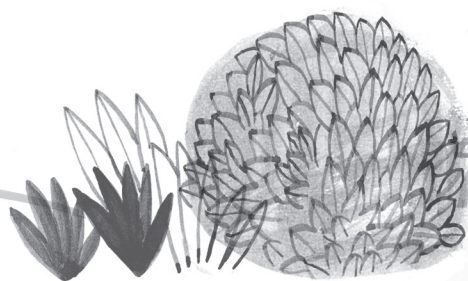
Illustrations © copyright by Ewa Poklewska-Kozietto, 2021

Projekt okładki Ewa Poklewska-Kozietto

Font Agatka © by Agata Raczyńska

W przygotowaniu kolejny tom serii:

Mania z ulicy OKciej rusza na ratunek



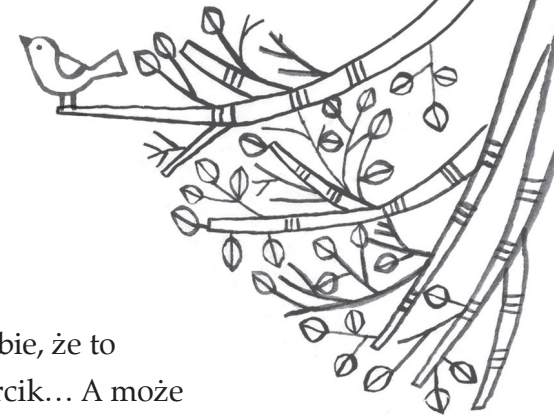
AGNIESZKA TYSZKA

MANIA z ULICY OKCIEJ

ILUSTRACJE
EWA POKLEWSKA-
KOZIEŁŁO

Nasza Księgarnia





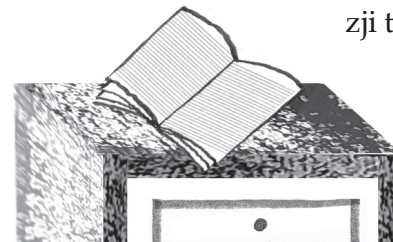
Pewnie myśleliście sobie, że to tylko taki wakacyjny żarcik... A może zdawało wam się, że Zosia jednak zmieni zdanie (przecież już parę razy jej się to zdarzało...). A tu proszę – nic takiego! Zeszyt niby się zgadza, ale nie **DŁUGOPISZĄCA, OCZEWIŚCIE!**

Może powinnam zacząć tak, jak zrobiła to moja siostra przed wiekami: „Cześć, mam na imię Mania”, ale od tych **ZAPIERZCHŁYCH** czasów dzieli nas dziejowa przepaść, a ja nie chcę zajmować się **STAROŻYTNOŚCIĄ**. Interesuje mnie wyłącznie **BIEŻĄCOŚĆ**.

Poza tym wiecie przecież dobrze, jak mam na imię. Jestem osobą wystarczająco rozpoznawalną, z czym nie możecie się nie zgodzić.

Dlatego **PROSTO Z MOSTU** zabieram was w podróż pełną przygód! Zazwyczaj mam ich o wiele więcej niż Zosia z ulicy Kociej, a to między innymi dlatego, że jestem Manią Wilkiem Morskim!

– Ahoj, Załogo! – wołam więc do was, a przy okazji także do Wawelskiego, Pieska i Fryderyka Szopena Pracza. – Wbijajcie na naszą łaj-



bę morską lub lądową i wciskajcie wyobraźnię do dechy!
Od czasu do czasu będzie czadowo, jak mówi Żaneta.

– Mania!

(Oho! Okręt wojenny o nazwie Zelmer pojawia się właśnie na horyzoncie!)

– Tak, babciu?

– Z kim rozmawiasz? Zosia wróciła?

– **OCZEWIŚCIE**, że nie! Przecież ona się nieustannie **INTRYGUJE**, odkąd powróciliśmy hen, z dalekich krajów.

– Właśnie...

Babcia Zelmer wzdycha ciężko i siada na łóżku Zosi.

– To mnie trochę martwi... Znika na całe popołudnia... Rano nie można jej za nic dobudzić...

– Wszystko dlatego, że jesteś **NA-STU-LATKĄ**. Gdybyś wczuła się w młodzież, zrozumiałabyś swoją wnuczkę.

Babcia patrzy na mnie z niepokojem, więc pytam grzecznie:

– Umówić ci konsultację psychologiczną w poradni taty?

– No coś ty! Jak to będzie wyglądało?

– Przecież nie u Wierzbowskiego! Niech no pomyślę... O! Wiem! Powiązanka-Kopyść!



– Że jak?

– Starsza koleżanka taty. Jesteście w podobnym rozmiarze.

– Mania!

– Ja mam na myśli **WIEKOWE XL, OCZEWIŚCIE**. Ta Powiązanka-Kopyść (kocham jej nazwisko, jest o wiele lepsze niż Wierzbowska!)... No więc ona to dopiero ma wnuczkę!

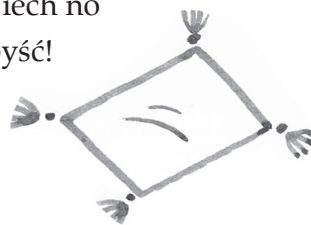
– Ach tak? – Zelmer unosi brwi i nerwowo drapie się za uchem.

– No! Arleta Kopyść ma kolczyki w nosie, uszach i tatuaże na każdej nodze! Z przodu i z tyłu!

– Och! – Babcia przewraca oczami ze zgrozą.

Nie od dziś nie przepada za tatuażami.

Twierdzi, że w jej młodości tego typu wątpliwe ozdoby kojarzyły się wyłącznie ze światem przestępczym. Dlatego rozumiecie, że z **PRE-MEDYTANCJĄ** podaję przykład Arlety.



Dobrze jest od czasu do czasu **PRZETRZASNAĆ** słuchaczem.

– A co to za... hmm... obrazki sprawiła sobie ta panienczka? – pyta niepewnie Zelmer.

– To nie są obrazki! To karty dań z jej ulubionych restauracji! Z cennikiem!

– Mania! Nie wierzę!

– Zapytaj tatę. I naprawdę nie przejmuj się tak Zosią.

– A co na to babcia? Ta terapeutka...

Poplątanka-Kopyść?

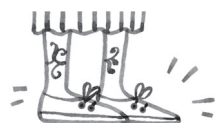
– Powiązanka!

– Mniejsza o to. – Zelmer jest najwyraźniej poruszona.

I o to chodziło! Słowa mają moc!

– Wcale nie! Wszystko się łączy, **OCZEWIŚCIE**. Doświadczony terapeuta **POWIĄZUJE** jedno z drugim. W tym wypadku **KOPYŚCIE** z psychiką.

– KO co?!



- Konkretnie kopyta Arlety. To proste.
- Zlituj się, dziecko. Ja nie nadążam...
- **SPOKOCIO**, babciu. Okazało się, że wnuczka pani Powiązanka-Kopyść dokładnie w wieku naszej Zosi zaczęła gwałtownie rosnąć. Stopy stały się nieproporcjonalnie duże względem reszty Arlety, co spowodowało głęboki kryzys psychiczny i...
- I co? – niecierpliwi się Zelmer.
- I tatuaże na nogach znakomicie przywróciły jej równowagę.
- Chcesz powiedzieć, że to taki rodzaj terapii?
- Coś w tym stylu.
- Myślisz, że... – Babcia zerka na mnie z przerażeniem.
- **OCZEWIŚCIE**, że nie! Zosia nie ma problemów z kopytami!
- A z czymś ma?
- Hmm... O to już ją najlepiej sama zapytaj...
- Masz rację, Maniu. Masz rację... Chyba za bardzo się przejmuję, ale wiesz...
- No wiem. Jesteśmy teraz rodziną **PARALOGICZNA**.
- A jednak?
- Sama popatrz! Ojca nie ma (bo leczy obcych ludzi), matki nie ma (bo próbuje hodować kozy), dom w rozsypce, a my dwie stłoczone w jakiejś komórce.

– O, moja droga! Przesadzasz! To jest dawny pokój moich córek!

– I zobacz tylko, co z nich wyrosło!

– No bo ja wiem... Wyrosło, co wyrosło. Staralam się być matką wystarczająco dobrą, jeszcze długo przed tym, zanim to pojęcie stało się niezwykle popularne.

– Ja też staram się być wystarczająco dobra – mówię i poklepuję babcię po plecach, bo jakoś tak posmutniała, a przecież wcale nie o to chodziło. Pewnie wszystko przez moją skłonność do przesady, jak powtarzała często wychowawczynie **PANI WONSZ**.

– Może zrobimy pierożki? – proponuję więc jakby nigdy nic.

– Jest jeszcze ten farsz na ruskie.

Chyba że wolisz z jabłkami. – Zelter rozpromienia się, jak zawsze gdy mowa o jedzeniu.

– I takie, i takie. – Uśmiecham się z lubością.

– Tylko chyba trzeba wyjść z Kiarą...

Biedny zwierzak... – Babcia znowu wzdycha.

– Zaniosem ją. – Zeskakuję z łóżka, by poszukać smyczy.

Pewnie myślicie, że nasza Pani Piesek jest chora albo coś w tym stylu. **OCZEWIŚCIE**, że nie! Ona po prostu stała się częścią **PARALOGICZNEJ** całości Wierzbowskich. Już tłumaczę. Kiara nie lubi miasta. Nie chce spacerować po chodnikach ani nawet biegać po parku! Odmawia nawet schodzenia, a że u babci nie ma windy, musimy ją znosić aż na parter. Ja to doskonale rozumiem, więc mam już opracowane metody transportu (co wcale nie jest takie łatwe, bo pies futro stroszy się na wszystkie strony i przez to w ogóle nie widać schodów).

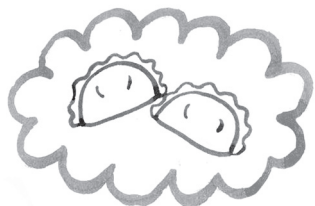
– Tylko uważaj na policjantów! – woła za mną Zelter.

– Tak jest! – melduję posłusznie.

Nie wiem, czy policjanci z pobliskiej komendy są w stanie zrozumieć, że nasz pies lubi się załatwiać wyłącznie przed ich budynkiem. **OCZEWIŚCIE** wszystko zawsze dokładnie sprzątną, ale przyznacie, że to może wyglądać trochę podejrzanie...

Miejsca wokół nie brakuje, ale Kiara Felicja zawsze z upodobaniem wraca w jedno jedyne... Może ma skryte marzenie? Zrobić

kariere jako pies policyjny?
Muszę zapytać naszego
PSY-chologa...



– No, Kiarcia, rusz się! – proszę psinkę, gdy już udaje nam się wydostać z budynku. Niestety! Ona ani drgnie! Czasem daje się zainspirować do zrobienia kilku kroków w ulubionym kierunku, ale dzisiaj – nic z tego. Po prostu **PSUFLET!** Okłapy pies na dość rozgrzanym chodniku. Lato postanowiło nagle o sobie przypomnieć – i to pod koniec września!

– Kiara! **KOMENDA!** – wołam więc zachęcająco.

Pani Piesek gapi się beznamiętnie w dal, a za moimi plecami odzywa się irytujący głosik.

– Nie mówi się **KOMENDA**, tylko podaje się komendę! Łapa! Siad! Waruj!

– **OCZEWIŚCIE!** Doskonale o tym wiem! – zgadzam się z głosikiem, który (jak się szybko okazuje) należy do chudzielca w pasiastej koszulce.

Potem wzruszam ramionami i raz jeszcze zwracam się do upartej **KIAROWNICZKI**.

– **KOCUR! PTASZYSKO! KOMENDA!** – zachęcam słowami, które zawsze działają na nią pobudzająco. Za kocurami i ptaszyskami można gonić do woli, a o co chodzi z komendą, sami już wiecie...

– W ogóle nie znasz się na psach! – odzywa się znowu **PASIASTY**.

Stoi, nie wiedzieć czemu, pod starym trzepakiem, na którym nieraz zwiisała ciotka Malina. Mama podobno raz z niego spadła i od tamtej pory nienawidzi trzepaków. Z tego, co wiem, to one są już w tej chwili na wymarcium. Podejrzewam, że w drodze ewolucji zostały zastąpione przez odkurzacze...



– Czyżby? A ty może się znasz? – staram się być uprzejma.

– Mam sześć psów! – oznajmia nieoczekiwanie chłopiec.

– Ciekawe! Jakoś cię z nimi nigdy nie widziałam, a mieszkam tutaj. – Wskazuję na okna Zelmer.

– A ja tam. – Ręka chłopca (z trzymanym w niej telefonem) kieruje się ku kamienicy naprzeciwko.

– I twoje psy także? – pytam ironicznie.

– Niezupełnie – wyjaśnia niechętnie chudy.

Od razu wiedziałam, że coś kręci. Już mam zadać kolejne pytanie, gdy z okna rozlega się głośne wołanie:

– Piotruś! Pioootruś!

„Piotruś? A to dopiero! Jak jakiś dzidziuś!” – myślę sobie, a **PASIASTY** robi się nagle czerwony jak pomidor.

– Muszę iść – oznajmia, jakby mnie to w ogóle obchodziło.

– Do sześciu psów i siedmiu krasnoludków, **OCZEWIŚCIE?**

– Dziwna jesteś – mówi chudy i jednym susem rzuca się w kierunku swojego domu. Zupełnie jakby goniło go czterdziestu rozbójników!



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl
tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl

*Książkę wydrukowano na papierze
Ecco Book Cream 80 g/m² wol. 2,0.
ANTALIS Polska*

Redaktor prowadząca *Katarzyna Piętka*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Korekta *Zuzanna Laskowska, Magdalena Korobkiewicz*
Redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13413-4

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2021
Wydanie pierwsze
Druk: POZKAL, Inowrocław